

## *Anna Iwaszkiewiczowa — Karol Szymanowski*

ALICJA MATRACKA-KOŚCIELNY

Warszawa · ✉ alicja.matracka@wp.pl

Anna Iwaszkiewiczowa to żona wielkiego pisarza Jarosława Iwaszkiewicza, pisarka i intelektualistka, a także przyjaciółka wielu artystów, wśród których Karol Szymanowski zajmował miejsce szczególne, jedyne. Poznała go jeszcze zanim spotkała na swej drodze życia Jarosława Iwaszkiewicza. Miała to szczęście, że od młodych lat znalazła się w bliskim, a następnie, za sprawą męża (kuzyna Szymanowskiego), rodzinnym kręgu oddziaływania kompozytora. Jego muzyka nierzadko rodziła się w atmosferze przez Annę i Jarosława Iwaszkiewiczów stworzonej. Trzeba zaznaczyć także, że fascynacje i poglądy obojga, dotyczące tak twórczości, jak i osobowości Karola Szymanowskiego, nierzadko znacznie się różniły. Z pewnością „Anna przejawiała więcej psychologicznej subtelności i przenikliwości w stosunku do kompozytora i jego muzyki, której była wierną wielbicielek” — pisała we wstępie do wydania *Korespondencji Karola Szymanowskiego* Teresa Chylińska<sup>1</sup>.

Warto poświęcić nieco uwagi postrzeganiu postaci i dzieła Szymanowskiego przez osobę, która na pozór żyła w cieniu męża — znanego pisarza, ale była bez wątpienia aktywną uczestniczką życia kulturalnego środowiska, które współtworzyła. Niejednokrotnie przy tym wywierała wpływ na procesy powstawania dzieł w tym środowisku, a mowa tu zwłaszcza — obok Iwaszkiewicza — o takich artystach, jak Jerzy Libert, Antoni Słonimski i właśnie Karol Szymanowski. Paweł Hertz — jeden z jej i Jarosława

<sup>1</sup> Karol Szymanowski, *Korespondencja. Pełna edycja zachowanych listów od i do kompozytora*, t. 2: 1920–1926, cz. 1, do 1923. Zebrała i opracowała Teresa Chylińska, Kraków 1994, s. 13.

najbliższych przyjaciół — osiem lat po śmierci Anny niezwykle trafnie skomentował charakter owej aktywności żony Iwaszkiewicza:

[z]awsze uderzała mnie jej całkowita bezinteresowność intelektualna, a także instynktowna jak gdyby trafność wyboru moralnego i estetycznego; dotyczyło to zarówno postępowania, jak i twórczości osób najbliższych i przyjaciół. Trudno sobie wyobrazić lepszą czytelnickę czy słuchaczkę. Czytając dostrzegała to, co w dziele było najważniejsze jako myśl i od razu oceniała stopień doskonałości związku między treścią a formą, między tym, co i jak zostało wypowiedziane. Z rozmów z nią, a także z jej listów, czerpałem impuls do rozmyślań nad filozofią lektury i z czasem zrozumiałem, że sztuka dobrego czytania jest nie mniej ważna niż sztuka dobrego pisanie i że nieraz tak się zdarza, iż więcej niż niejeden twórca może dać ten, kto czytając, patrząc i słuchając, potrafi dzielić się z innym tym, co mu na myśl przychodzi<sup>2</sup>.

Anna Iwaszkiewiczowa urodziła się 17 grudnia 1897 roku w podwarszawskim Brwinowie jako córka Stanisława Wilhelma Lilpopa i Jadwigi ze Stankiewiczów. W trzecim roku życia utraciła matkę, rozpadło się bowiem małżeństwo Lilpopów; matka Anny opuściła męża i dziecko, wychodząc powtórnie za mąż za znanego pianistę Józefa Śliwińskiego (po uprzednim przejściu na kalwinizm). Wychowywaniem córki (nazywanej w domu Hanią) zajęli się ojciec i ciotka — Aniela z Lilpopów Pilawitzowa. Odejście matki było dla Anny bez wątpienia bardzo trudnym przeżyciem. Roman Jasiński, który po dwudziestu dwóch latach od tego wydarzenia przedstawił ją młodemu Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, pisał o wielkim wstrząsie, „który wraz z innymi, późniejszymi rozczarowaniami życiowymi, odbić się musiały na jej zdrowiu”<sup>3</sup>.

Anna wyrastała i dojrzewała w domu o „obyczajowości typowo mieszczkańskiej” — jak pisał Jarosław Iwaszkiewicz:

[m]oja żona o tak niepospolitym umyśle, tak interesująca się fizyką, astronomią i matematyką, posiadająca po swoim dziadku wybitne zdolności medyczne — miała jedynie domowe wykształcenie. Jedyńca — nigdy nie chodziła do szkoły! W tej chwili wydaje mi się to potwornością, która niechybnie zaważyła jak najujemniej na całym jej życiu — a co za tym idzie na moim<sup>3</sup>.

2 Paweł Hertz, *W stronę Hani*, w: idem, *Gra tego świata*, Warszawa 1997, s. 277–278.

3 Jarosław Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Warszawa 1994, s. 356.

Pomimo krytycznego stosunku Iwaszkiewicza do Lilpopów (w znacznym stopniu uzasadnionego względami osobistymi) nie można nie zauważyć, że obie opiekujące się Anną osoby posiadały oprócz „typowo mieszczańskich” wad także niezaprzeczalne, cenne zalety. Ojciec Anny był człowiekiem muzykalnym i wrażliwym na piękno sztuki, zwłaszcza malarstwa; zapisał się także jako wybitny artysta fotografik<sup>4</sup>. Ciotka — Aniela z Lilpopów Pilawitzowa — także była wytrawną melomanką, a jej korespondencja z Anną świadczy, że w zakresie historii i literatury muzycznej posiadała wiedzę znacząco wykraczającą ponad poziom przeciętny.

Można zastanawiać się, dlaczego niewątpliwie kochający i świetli opiekunowie Anny nie posłali jej do prestiżowych szkół, poprzestając na tzw. domowym wykształceniu, typowym dla dziewiętnastowiecznych zamożnych pańien. Rozgoryczenie, wręcz irytacja Iwaszkiewicza w tym względzie dotyczyła sfery osobowościowej jego żony. Uważał, że sposób edukacji Anny stał się najbardziej prawdopodobną przyczyną jej kompleksów, nieprzystosowania do trudnych życiowych sytuacji oraz nieśmiałości w kontaktach z ludźmi ze środowiska, w którym się obracała. Czy tak było w istocie? Najbardziej ewidentnym zaprzeczeniem tejże opinii jest choćby postawa Anny Iwaszkiewiczowej w okresie wojny i okupacji, kiedy to wykazała wielką siłę charakteru i odwagę poświęcania się dla innych, nierzadko z narażaniem własnego życia.

Warto dodać na marginesie, że kompleksy, o których pisze Iwaszkiewicz<sup>5</sup>, dotyczą raczej trapiącego Annę przez znaczną część jej życia poczucia niespełnienia jako pisarki, artystki, krytyka sztuki. Marta Wyka określiła ten stan jako:

[d]ramatyczny rys niespełnienia. [...] Jest bowiem tak, jakby zatrzymała się ona na pewnej granicy, której nie udaje się jej przekroczyć, co wyzwała ból i gorycz. Anna Iwaszkiewicz nie pozostaje takim świadkiem sztuki, który sam nie rości

4 Wiele dokumentów wskazuje, że Lilpop był pierwszym polskim fotografem wykonującym zdjęcia barwne w technice autochromu; z pewnością jako pierwszy w Polsce zastosował kolor w fotografii stereoskopowej. Zob. *Będę to fotografował w kolorach. Początek XX wieku na trójwymiarowych zdjęciach Stanisława Wilhelma Lilpopa*, oprac. Małgorzata Zawadzka, Warszawa 2012.

5 J. Iwaszkiewicz, op. cit.

sobie pretensji do żadnej twórczości własnej. Ale musiałyby to być twórczość najwyższego lotu <sup>6</sup>.

Trzeba zaznaczyć w tym miejscu, że owa nieśmiała Anna Lilpopówna, kształcona wyłącznie przez domowych nauczycieli, bez problemu nawiązała jako niespełna dwudziestoletnia osoba kontakt ze znanym kompozytorem — Karolem Szymanowskim. Zdarzyło się to podczas pobytu wraz ojcem w Rosji (w Moskwie i Kijowie) w latach 1915–1918. Była wówczas, jak pisał po latach Iwaszkiewicz, „o krok od zakochania się w nim” <sup>7</sup>. Z pewnością sama postać Szymanowskiego, cenionego już artysty, a przy tym przystojnego młodego mężczyzny o światowych manierach wywarła na Annie niemałe wrażenie. Zafascynował ją jednak Szymanowski przede wszystkim jako twórca, kreator wielkiej sztuki, której stawała się autentyczną wielbicielką. Z tego okresu pochodzi wpis Anny (w *Dzienniku*), który można uznać za symboliczny:

[o]twierają się bramy piękna i ukazują treść — zrozumienie istoty sztuki. Jest nią Bóg, poprzez Boga widzę każde piękno, jest Jego odbiciem, Jego dziełem. Każde dzieło sztuki, które nie daje w gruncie, w poczuciu swej całości, tego drgnięcia religijnego, takie dzieło, które nie budzi tej iskry Boskiej — nie ma jej w sobie. — Skriabin. — Objawienie ostateczne przeżyte pod wpływem *Ekstazy* na wiosnę 1917 roku. Potem silniej jeszcze, zawsze podczas słuchania *Ekstazy*, latem tegoż roku. Objawienie, którego domagało się serce, jest już nie do utracenia <sup>8</sup>.

Zatem metafizyczny kontekst pojmowania sztuki zaznaczył już w tym okresie życia Anny Iwaszkiewiczowej swoje istotne oddziaływanie, a fascynacja *Ekstazą* Skriabina poprzedziła zetknięcie się z Karolem Szymanowskim.

Nie bez znaczenia dla postrzegania i interpretacji muzyki Szymanowskiego pozostawał w przypadku Anny Iwaszkiewiczowej (co z pewnością stanowi znaczący i interesujący paradoks) określony sposób kształtowania

6 Marta Wyka, *Zapiski Anny Iwaszkiewiczowej*, w: *Anna Iwaszkiewiczowa. W setną rocznicę urodzin*, noty i komentarze Alina Brodzka, *Almanach Iwaszkiewiczowski*, t. 3, Podkova Leśna-Stawisko 1997, s. 23.

7 Cyt. za: Piotr Mitzner, *Hania i Jarosław Iwaszkiewiczowie*, Kraków 2000, s. 38.

8 Anna Iwaszkiewicz, *Dzienniki*, Warszawa 1993, s. 8.

jej osobowości przez środowisko, z którego pochodziła (w tym także wspomniany system domowej edukacji). Marta Wyka po lekturze *Dzienników* Anny napisała:

[c]zytamy wyznania i sądy osoby, która w swoich głębokich korzeniach rodzinnych i kulturowych przywiązana była do trwałych i niezmiennych wartości. To one w efekcie ukształtowały jej drogę życiową, stawiając jednocześnie Annę Iwaszkiewicz na uboczu wobec spektakularnego feminizmu głośniejszych pisarek jej epoki. Dom, małżeństwo, macierzyństwo ceniła najwyżej — w tym też sensie mogła wydawać się staroświecka. Ta sfera nienaruszalna jest rodzajem bastionu chroniącego jej indywidualność, nic z niej nie ujmuje; lecz przeciwnie, wzbogając<sup>9</sup>.

Owych trwałych i niezmiennych wartości szukała Anna także, a może przede wszystkim, w sztuce: zwłaszcza w muzyce i literaturze, ale także w malarstwie czy architekturze. Obcując z dziełami najbardziej cenionych przez siebie twórców, pozostawała wierna własnym wyborom i wartościom. Nie ulegała przy tym zmiennym opiniom innych odbiorców tych dzieł, nie wyłączając Jarosława Iwaszkiewicza. Przykład stosunku do Karola Szymanowskiego jest tu szczególnie charakterystyczny: „Ja o Karolu odzywam się i zachowuję się z nim zawsze jednakowo, każdy to widzi i musi mi rację przyznać” — pisała w liście do męża 26 września 1924 roku<sup>10</sup>. Cytowany fragment stanowił odpowiedź na stwierdzenia Iwaszkiewicza, zawarte w listach do żony z 18 i 19 września tego samego roku:

[p]rzedwczoraj po odprowadzeniu (ciebie) na dworzec poszedłem na koncert, który był długi i nudny; Stasia śpiewała jakieś świństwa, a *Koncert* Karola (chaos — niby świątynia hinduska wyniosły) znużył mnie bardzo. Znowu zaczynam odczuwać pewien dyzgust do jego muzyki. Nie wiem, czy mam mu to powiedzieć?<sup>11</sup>

Mam rozpocząć w „Wiadomościach” nagonkę na rodzeństwo Szymanowskich: Czy Ci się podoba ten projekt? Wszędzie ciągle oni, oni. I nic poza tym, to nudzi<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> M. Wyka, op. cit., s. 20.

<sup>10</sup> Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, *Listy*, oprac. Małgorzata Bojanowska, Ewa Cieślak, Warszawa 1998, s. 137.

<sup>11</sup> K. Szymanowski, op. cit., s. 181.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 171.

Szczera przyjaźń, serdeczność i czułość, jaka łączyła Annę Iwaszkiewiczową z Karolem Szymanowskim należała do szczególnych, wyjątkowych. Traktowała go jak kogoś bardzo bliskiego, właściwie jak członka rodziny, osobę, z którą pragnęło się jak najczęściej przebywać i spędzać wiele dni na rozmowach. Owe długie rozmowy — jak wspominała — dotyczyły zarówno kwestii wywołujących „specyficzną atmosferę wysoce intelektualną”<sup>13</sup>, jak i problemów bardzo osobistych, które zazwyczaj poruszane są tylko w gronie najbliższych sobie ludzi. W *Dziennikach* Anny znajduje się następujący zapis z 24 kwietnia 1929 roku:

[s]potkanie na koncercie wzruszyło mnie bardzo. Karol, pomimo że podobno jest nadspodziewanie dobrze, wygląda jednak bardzo mizernie, a jest z tym znowu tak piękny jak kilkanaście lat temu w Moskwie, kiedy go poznałam. Ten niesłychany, fascynujący wyraz oczu (za którymi tyle osób szalało!) jest jeszcze pogłębiany, jakieś przepaście są w tych oczach. Był z nami wzruszająco czuły, ciągle brał mnie za ręce i całował; w filharmonii witając się ze mną trzymał moją rękę przy sobie i powiedział: „pocałuj mnie”, jakby czując, że może tego nie zrobić i przykro mi było, że miałam tę sekundę wahania z powodu jego choroby. Ten cały wieczór pozostanie mi zawsze w pamięci<sup>14</sup>.

Niepodlegający zmianom stosunek do Karola Szymanowskiego i wierność jego muzyce nie oznaczały, że Anna nie dostrzegała w dziełach kompozytora charakterystycznej walki przeciwstawnych sił: zmagania uczucia i intelektu, nadmiernego erotyzmu i autentycznego pragnienia wiary w prawdę ostateczną, w Boga. Na podobne problemy zwracała także uwagę w twórczości Jarosława Iwaszkiewicza, na co wskazywał Tomasz Burek, pisząc:

[t]wórczość Iwaszkiewicza, analogicznie jak dobrze przezeń rozumiane dzieło mentora jego młodości Karola Szymanowskiego — stanowi obraz prowadzonej w ciągu życia całego i nie zakończonej satysfakcjonującym rozstrzygnięciem walki wewnętrznej, zmagania się przeciwieństw, obraz sporu między tym, co transcendentne, a tym co immanentne, między chrześcijańskim postulatem duchowego istnienia i nieśmiertelności a dionizyjskim kultem ciała i miłości pojętej najbardziej zmysłowo. Był ktoś, kto z najbliższej odległości, inteligentnie

13 A. Iwaszkiewicz, *Dzienniki*, op. cit., s. 151.

14 Ibidem, s. 161.

i żarliwie, współczującymi oczyma śledził wydarzenia rozgrywające się w dwu pokrewnych, skomplikowanych duszach: Szymanowskiego i młodszego odeń o dwanaście lat Jarosława Iwaszkiewicza. Świadkiem przejętym była Anna Iwaszkiewiczowa. W swoich *Dziennikach*, które są jednym z najcenniejszych w Polsce dokumentów głębokiego życia wewnętrznego, jakże kontrastującym z wynurzeniami *ci-devant* gorszycielek, zanotowała Anna pod datą 2 II 1927 roku: „tak często myślę o nim [Szymanowskim], tak głęboko żal mi jego wielkiej duszy, tyle, tyle niszczy w nas ten pożerający erotyzm, jeśli mu się tak oddajemy. Są chwile, kiedy czuje się, zresztą jego muzyka (*II Symfonia*) świadczy o tym, że on tęskni do jakiegoś wielkiego, olbrzymiego wysiłku ducha, do wzniesienia się do Boga”. Pisała o Szymanowskim. Ale jej słowa równie ściśle przylegają do wewnętrznego dramatu jej męża Jarosława<sup>15</sup>.

Filozoficzno-etyczne przesłania w sztuce (muzyce i literaturze), idea dzieła synkretycznego w muzyce, dzieła-misterium, posiadającego moc kreatywną — oto zasadnicze kryteria, które decydowały o artystycznych wyborach Anny i jej stosunku do twórczości Szymanowskiego. Dlatego Skriabinowska *Ekstaza*, *Król Duch* Słowackiego, proza Prousta i Conrada najczęściej towarzyszyły Annie słuchającej i interpretującej jego muzykę: „Przypomina mi się Skriabin, który marzył o tym, żeby gdzieś na jakiejś wyspie wykonać można było taką symfonię dźwięków, barw, światła zarazem, coś, co dałoby tak silne wstrząśnięcie metafizyczne, że to zbawiłoby ludzkość!” — pisała 3 listopada 1924 roku<sup>16</sup>. Natomiast dwa lata później wyznała:

[p]arę dni temu, po raz drugi, po dwóch latach słyszałam *III Symfonię* Karola. Genialność tego dzieła jest z gatunku tych, które jak piorun uderzają w nas od pierwszego razu. Nie miałam na szczęście jeszcze żadnego dokładniejszego zróżnicowania swych wrażeń, doznałam tego samego zachwyty, tej samej rozkoszy jak podczas *Ekstazy* Skriabina, z którą według mnie symfonia Karola ma dużo wspólnego<sup>17</sup>.

15 Tomasz Burek, *Co jest jeszcze do odkrycia w Iwaszkiewiczuz?*, w: idem, *Dzieło niczyje*, Kraków 2001, s. 106.

16 A. Iwaszkiewicz, *Dzienniki*, op. cit., s. 58.

17 Ibidem, s. 81–82.

W trzy lata później zaś zapisała:

[o]boje z Jarosławem przypominaliśmy sobie genialny *Septet Vinteuila*, który przetłumaczyłam dla Jarosława do książki o Karolu. Jarosław twierdzi, że to, co Proust pisze tam z początku, tak bardzo charakteryzuje muzykę Karola. Dla mnie ten opis ludzko wprost przypomina *Ekstazę* Skriabina <sup>18</sup>.

Muzyka Karola Szymanowskiego, podobnie jak proza Prousta, wzruszały Annę najczystsza liryką i wstrząsały potęgą dramatycznej ekspresji. Kontemplacja twórczości Szymanowskiego sprzyjała refleksjom natury filozoficzno-moralnej. Warto tu zauważyć, że na dominację elementu „filozoficzno-moralnego” w pisarstwie Anny Iwaszkiewiczowej, także tym dotyczącym Szymanowskiego, zwraca uwagę Paweł Hertz w szkicu *W stronę Hani* <sup>19</sup>. Fragmenty pozostawionych przez nią *Notatek i szkiców o Karolu Szymanowskim* <sup>20</sup>, dotyczących zwłaszcza III i IV *Symfonii*, wybierają nierzadko postać eseju filozoficznego, medytacji o naturalnym związku sztuki i życia, a według Tomasza Burka — „elegii prozą”:

[b]yła człowiekiem rozmowy. O tym, co znaczyła dla niej rozmowa, ile drobnych, zwyczajnych, kochanych rzeczy ogarniała i jakich wyżyn spekulacji sięgała, przekonuje wspomnienie jednej takiej rozmowy z Karolem Szymanowskim, zawarte w pięknym artykule wspomnieniowym — właściwie elegii prozą — o przyjacielu kompozytorze (1947) <sup>21</sup>.

Dzieła Szymanowskiego inspirowały Annę do zwierzeń o pełnym, absolutnym szczęściu, jakie można osiągnąć dzięki muzyce, porównywalnym jedynie z satysfakcją, którą daje macierzyństwo i miłość:

[t]ak, to jest właśnie pierwsza rzecz, którą pomyślałam, kiedy dowiedziałam się o chorobie Karola zeszłego roku; Może go już nie być, może wyczerpać się źródło, z którego czerpało się tyle szczęścia. Właśnie to szczęście, jakie przeżywamy w takich chwilach, jest przecież jedynym zrównoważeniem ciężaru życia — każdego życia, nawet szczęśliwego, jak moje <sup>22</sup>.

18 Ibidem, s. 151–152.

19 P. Hertz, op. cit., s. 9.

20 Ibidem, s. 10.

21 T. Burek, op. cit., s. 125–126.

22 Anna Iwaszkiewicz, *Szkice i wspomnienia*, do druku podała Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska, Warszawa 1987, s. 109.



Metafizyczne przeżywanie muzyki Karola Szymanowskiego przez Annę Iwaszkiewiczową wiąże się ze szczególnym pojmowaniem przez nią formy jego utworów jako struktury otwartej, dzięki której dokonuje się najdoskonalszy, bezsłowny przekaz prawdy o życiu, istnieniu, egzystencji, wiecznotrwałym bycie. Zwracał na to uwagę Bohdan Pocięj w eseju poświęconym Annie Iwaszkiewiczowej i jej interpretowaniu formy dzieł Szymanowskiego, pisząc:

Wagner — Skriabin — Szymanowski; ekspresja emocjonalna i ponaduczuciowa, przenikająca substancję dźwiękową, sięgająca do jej rdzenia, i — by tak powiedzieć — eksplodująca w formę; muzyka tchnięta oddechem nieskończoności, o formie potencjalnie otwartej, ekstazyjna (w pełnym znaczeniu tego słowa); porywająco zmysłowa (bujność, przepych brzmieniowy, czarodziejstwo barw), a zarazem przejmująco duchowa, wręcz mistyczna; kompozycja muzyczna swoim nieustannym wewnątrznie płynnym ruchem niepokojem materii, niepokojem formy — wręcz przecząca kompozycyjności; muzyka nieustannie siebie znosząca, a swą formą—nie-formą, dająca sugestię transcendencji<sup>23</sup>.

Utwór Szymanowskiego szczególnie dla Anny Iwaszkiewiczowej znaczący to *Litania do Marii Panny* do wiersza Jerzego Lieberta, dedykowane jej przez poetę w dniu imienin, 26 lipca 1926 roku. Dzieło to nie powstałoby najprawdopodobniej nigdy, gdyby nie inspirująca Lieberta przyjaźń z Anną, a także gdyby nie szczęśliwe pośrednictwo Anny między poetą i kompozytorem. Wiersz przyjaciela, przesłany przez nią Szymanowskiemu z wyraźną sugestią, aby spróbował napisać do niego muzykę, zainteresował kompozytora. Poetycką modlitwę Lieberta, jej etyczne przesłanie Szymanowski przeżył głęboko. Stworzył jedną ze swych najbardziej osobistych, kontemplacyjnych kompozycji. Po koncercie jubileuszowym Karola Szymanowskiego 13 października 1933 roku w Filharmonii Warszawskiej, Anna Iwaszkiewiczowa zanotowała: „Koncert jubileuszowy Karola. Jeszcze raz nieprzebrana, czysta rozkosz *IV Symfonii* (Karol, niestety, bardzo słabo grał), *Harnasie*, a nade wszystko *Litania* do słów Jurka. Niebiańska muzyka, której on już nie doczekał...”<sup>24</sup>.

Trudno o piękniejsze świadectwo relacji obojga przyjaciół.

23 Bohdan Pocięj, *W stronę filozofii muzyki*, w: *Anna Iwaszkiewiczowa*, op. cit., s. 136.

24 Anna Iwaszkiewicz, *Dzienniki*, op. cit., s. 199–200.

## BIBLIOGRAFIA

- Będę to fotografował w kolorach. Początek XX wieku na trójwymiarowych zdjęciach Stanisława Wilhelma Lilpopa*, oprac. Małgorzata Zawadzka, Warszawa 2012.
- Tomasz Burek, *Co jest jeszcze do odkrycia w Iwaszkiewiczzu?*, w: idem, *Dzieło niczyje*, Kraków 2001, s. 96–121.
- Paweł Hertz, *W stronę Hani*, w: idem, *Gra tego świata*, Warszawa 1997, s. 277–278.
- Anna Iwaszkiewicz, *Dzienniki*, Warszawa 1993.
- Anna Iwaszkiewicz, *Szkice i wspomnienia*, do druku podała Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska, Warszawa 1987.
- Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, *Listy*, oprac. Małgorzata Bojanowska, Ewa Cieślak, Warszawa 1998.
- Jarosław Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Warszawa 1994.
- Piotr Mitzner, *Hania i Jarosław Iwaszkiewiczowie*, Kraków 2000.
- Bohdan Pociąg, *W stronę filozofii muzyki*, w: Anna Iwaszkiewiczowa. *W setną rocznicę urodzin*, noty i komentarze Alina Brodzka, *Almanach Iwaszkiewiczowski*, t. 3, Podkowa Leśna–Stawisko 1997 s. 127–136.
- Karol Szymanowski, *Korespondencja. Pełna edycja zachowanych listów od i do kompozytora*, t. 2: 1920–1926. Zebrała i opracowała Teresa Chylińska, Kraków 1994.
- Marta Wyka, *Zapiski Anny Iwaszkiewiczowej*, w: Anna Iwaszkiewiczowa. *W setną rocznicę urodzin*, noty i komentarze Alina Brodzka, *Almanach Iwaszkiewiczowski*, t. 3, Podkowa Leśna—Stawisko 1997, s. 19–24.

## STRESZCZENIE

*Anna Iwaszkiewiczowa —  
Karol Szymanowski*

Anna Iwaszkiewiczowa — postać niezwykła: intelektualistka, komentatorka dzieł literackich, muzycznych, filozoficznych, niedoszła pianistka, niespełniona pisarka, wybitna tłumaczka prozy Prousta i Conrada, przyjaciółka wielu artystów

## ABSTRACT

*Anna Iwaszkiewicz — Karol Szymanowski*

Anna Iwaszkiewicz, an extraordinary figure — an intellectualist, commentator on literary, musical, and philosophical works, would-be pianist, unfulfilled writer, outstanding translator of Proust's and Conrad's prose, friend of many artists (among whom Karol Szymanowski

(wśród których szczególne miejsce zajmował Karol Szymanowski) pozostaje wciąż postacią niedocenioną w polskiej kulturze.

W niniejszym artykule skoncentrowano uwagę na formułowanych przez Annę Iwaszkiewicz przemyśleniach dotyczących ważnych zjawisk w literaturze muzycznej, w kontekście postrzegania przez nią twórczości i osoby autora *Harnasiów*. Refleksje żony wybitnego poety-muzyka (nie pozostającej — wbrew obiegowym opiniom — wyłącznie w cieniu męża), m.in. na tematy współdziałania treści i formy w dziele muzycznym, związków muzyki z literaturą i filozofią, a także podejmowane przez Annę Iwaszkiewicz próby odkrywania tajemnic warsztatu kompozytorskiego Karola Szymanowskiego mogą stanowić przyczynek do badań nad biografią tego twórcy.

**SŁOWA KLUCZOWE** Anna Iwaszkiewicz i muzyka, Anna Iwaszkiewiczowa i Karol Szymanowski, muzyka i literatura

occupied a special position) — is still undervalued in Polish culture.

The paper focuses on Anna Iwaszkiewicz's reflections on important phenomena in music literature, especially her perception of Szymanowski and his works. The reflections of a wife of an outstanding poet-musician (contrary to popular belief, not hiding in his shadow) on such issues as the interaction between the content and form in a musical work, the relations between music, literature and philosophy, as well as her attempts to reveal the intricacies of Karol Szymanowski's compositional technique may be a contribution to research into the composer's biography.

**KEYWORDS** Anna Iwaszkiewicz and music, Anna Iwaszkiewicz and Karol Szymanowski, music and literature